Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 24 maja 1936 r. **Nr. 21.**

Ks. K. Messerschmidt. — Grodno.

Panie, ratuj, giniemy!

Mat. 8. 24 — 26.

Zrywa się straszliwa burza na morzu. Skłębione wody uderzają z hukiem w łódź, małą pływającą łupinkę, i rzucają nią jak igraszką po grzbietach wzburzonych fal.

Wiatr wyje przeraźliwie i złowieszczo. A Jezus śpi spokojnie na dnie łodzi. Śpi spokojnie, podobny dziecięciu, które nie wie, co to burza i niebezpieczeństwo. Śpi twardo, jakgdyby ukołysany dzikiem wyciem wiatru, pomieszanego z hukiem fal. I zdaje się, że zwycięska burza złowieszczo naigrawa się z wylęknionych uczniów, spoglądających na siebie bezradnym wzrokiem i że to ona celowo pogrążyła Go w tak twardym śnie, aby Go z uczniami w tem większe niebezpieczeństwo postawić.

Ale z drugiej strony ten dziwny kontrast rozszalałego żywiołu i śpiącego spokojnie Mistrza ma w sobie coś nadziemskiego, coś — co trudno nawet słowem wyrazić, ale co się z łatwością sercem wyczuwa. Coś z nadziemskiego majestatu i nadziemskiego spokoju wobec grozy i niebezpieczeństwa śmierci.

Zapewne to coś długo utrzymywało na duchu uczniów Jezusa, skoro zdecydowali się rozbudzić swego Mistrza dopiero wtedy, kiedy rozszalała burza doszła już do zenitu.

Mogli to przecież uczynić na samym początku, gdy burza zaczęła tylko nadciągać, jednak ten dziwny spokój śpiącego Jezusa miał taką moc, że udzielał im się mimowoli i wpływał na nich uspakajająco.

Dopiero, kiedy fale zaczęły zalewać łódź, a widmo śmierci zaglądać im do oczu, zachwieli się...

Zachwieli się, ale nie upadli. Mimo całej grozy niebezpieczeństwa nie utracili całkowitej wiary w swego Mistrza. Wprost przeciwnie! Zbliżają się do Niego z zaufaniem i nadzieją, aby Go zbudzić i o ratunek prosić: Panie, ratuj, giniemy! Gdyby nie mieli chociażby odrobiny wiary, że On właśnie im pomóc może, nie budziliby Go.

To jest charakterystyczne, że Jezus, zbudziwszy się, nie ucisza odrazu morza, nie gromi go, ale gromi uczniów: o bojaźliwi, o małowierni! I z takim samym nadziemskim spokojem, jak we śnie, spogląda na wzburzone odmęty, z takim dziwnym spokojem bez cienia niepokoju i lęku. Uczniowie zaczęli Go zapewne z początku nie rozumieć. Ale równocześnie prawie zaczęli odczuwać, że tym nadziemskim spokojem zaczyna ich podbijać, kruszyć ich lęk i niepokój. Zaczęli odczuwać, że znaleźli się pod dziwnem i niezrozumiałem działaniem Jego łagodnego, spokojnego wzroku, jakby pod działaniem tajemniczego fluidu, który przenika coraz więcej do ich serc i wlewa w nie słodką, spragnioną ciszę. I nagle musieli uczuć w swych sercach wielki spokój i wielką ciszę. I nietylko w sercach, ale i na morzu.

I zdziwili się bardzo.

Ta historja burzy na morze dziwnie przypomina życie nasze. My przecież mimowoli jesteśmy żeglarzami, którzy płyną po nieznanych oceanach przez całe swoje życie. Póty na wodach naszego życia panuje cisza, żeglujemy spokojnie. Ale więcej na nich burz, niż słonecznej pogody. Dlatego często wzburzone i rozszalałe fale zalewają arkę naszego życia. I wtedy ogarnia nas lęk i bojaźń i przeżywamy to samo, co przeżywali uczniowie Jezusa podczas burzy na morzu. I szczęśliwi jesteśmy, gdy przeżywamy ten sam niepokój, ale i tę samą wiarę w pomoc Mistrza naszego.

Szczęśliwi jesteśmy, gdy On jest z nami i gdy do Niego możemy w chwili największego niebezpieczeństwa wyciągnąć wylęknione dłonie i wyszeptać drżącemi ustami: „Panie, ratuj, giniemy!" Amen.

Ks. Feliks Gloch.

III Kongres Kościoła Luterskiego w Paryżu

13 — 20. X. 1935 roku.

Piątek. 18 października 1935 r.

Wstałem niezbyt rano. Zmęczenie z ubiegłego tygodnia dało się jakoś mocniej odczuć. — Wyszedłem z hotelu, ale nie celem udania się na obrady Kongresu. Poszedłem przed siebie — aż do Pola Marsowego.

Siedzę na ławce pod cienistemi lipami na Polu Marsowem, poprzecinanem ulicami w różnych kierunkach: ul. Anatola France'a, Adrjanny Lecouvreuve, Fleury, Lamberte'a i innych znakomitości imionami oznaczonemi. — Z jednej strony mam widok na Wyższą Szkołę Wojenną na Placu Marszałka Joffre'a, z drugiej— na strzelistą, ażurową wieżę Eifla. Olbrzymi plac pokryty jest trawnikami, kwietnikami i drzewami, tak że stanowi właściwie duży piękny park. — Na szerokiej, usypanej żwirem alei — kilkadziesiąt dzieci pod opieką nianiek i matek zabawia się wesoło. Liczba tych dzieci ginęłaby w naszym Saskim ogrodzie, a cóż dopiero na Polu Marsowem, które jest conajmniej dziesięć razy większe. Tu i tam po bocznych alejach snują się żołnierze z minami ospałemi, ubrani niedbale i nie wytrzymujący porównania z naszą zawsze dziarską młodzieżą żołnierską. — Przechodzę do wieży Eifla. Na dole — widzę biura. Tu otrzymuję za 10 franków bilet wstępu, i dużą, na 45 osób windą — podnoszę się powoli do góry.—Winda przystaje na każdem piętrze, zatrzymuje się na parę minut, aby goście mogli wyjść i obejrzeć Paryż z każdej osobno kondygnacji. — Wychodzę i ja. Cały Paryż przedstawia się, jakby przez pomniejszające szkło: ulice, jak wąskie ścieżki, po której, jak robactwo, suną samochody. Sekwana, jak brudno-zielona wstęga wije się linją krzywą między domami. Liczne na niej mosty na krótkiej przestrzeni, gdyż rzeka zakręca i ginie. Mostów naliczyłem trzynaście.

Obchodzę wraz z innymi po szerokim dokoła wieży balkonie. Na żelaznych ścianach, gdzie niegdzie widnieją na biało pomalowane duże kwadraty, a na nich ołówkiem, atramentem, lub scyzorykiem wypisane nazwiska tych, którzy w ten sposób chcieli upamiętnić w historji Paryża swój pobyt na wieży. Tymczasem co jakiś czas pomywacz mydłem i ścierką, lub malarz świeżą farbą i pendzlem — te domniemane pomniki usuwają w przepaść niepamięci. Okrążywszy wieżę, wchodzimy do innej, mniejszej windy i jedziemy wyżej. — Prowadzący windę zachwala wszystkim albumy ze zdjęciami Paryża, dokonanemi z wieży, do kupna których się jakoś nikt nie zgłasza

Każdy bowiem dobrze wie, że tu zapłaci za tę tandetę conajmniej trzy razy więcej, niż w jakimkolwiek sklepie na mieście. — Oto i II piętro. Znowu zmieniamy windę na mniejszą, która nas zawozi na III piętro wieży. W windzie czytam dużemi literami napis: *„A vos parents et a vos amis envoyer des cartes postales timbries du Sommet de la Toure Eiffel"*. Jadę wyżej.

Jestem na szczycie wieży Eifel, na samym jakby jej kapeluszu, a w właściwie na jego rondzie. Spoglądam na Paryż, który, patrząc stąd, przedstawia jakby kupę bezładną domów. Trawniki i kwietniki na Polu Marsowem, tuż u podnóża wieży, jakby małe kolorowe dywaniki.

Cały balkon, skąd się ogląda tu Paryż — oszklony. Wieża drży, a nawet się chwieje. Na balkonie są sklepiki z pamiątkami z Paryża i z pocztówkami. Sprzedają nawet marki pocztowe, a wrzucone do skrzynki tuż obok, listy — otrzymują specjalny stempel pocztowy z napisem Wieży Eifla.

Winda odjeżdża na dół, a ja pozostaję jeszcze. Odjadę jaką następną windą — kursują co 10 minut. Chcę zejść pieszo, ale od samego szczytu schodów dla publiczności niema, dopiero od II piętra. Zauważam, że po schodach można się dostać jeszcze kilka metrów wyżej, więc wchodzę na balkon całkiem otwarty. Znalazłem się na najwyższym punkcie obserwacyjnym wieży Eifla, 278 metrów wysoko ponad ziemią. Cała wysokość wieży wynosi 300 metrów. — Rozglądam się po Paryżu i po jego okolicach. Pogoda niedopisuje: pada drobny deszczyk.— Czas szybko mija. Więc staram się uchwycić coś ciekawego. Na balkonie — ustawione automaty, z których za 25 centimów można sobie wyciągnąć przepowiednie przyszłości. Daleko prościej, taniej i wygodniej, niż chodzić po to samo do wróżbitów i chiromantów. Francuzi wiedzą, jak głupotę ludzi wyzyskać. Zachodzę do pokoju, gustownie umeblowanego — to gabinet Eifla z portretem budowniczego wieży. — Z tego pokoju wiodą schody jeszcze kilka metrów wyżej, ale przy drzwiach napis, że to tylko dla służby i obsługi technicznej. — Nazwa wieży pochodzi od inżyniera Gustawa Eifla, który ją zaprojektował i zbudował. Żył on od roku 1832 do 1923. Był inżynierem-budowniczym mostów i konstrukcyj żelaznych. W roku 1886 zaprojektował budowę tej wieży i ukończył ją 15 marca roku 1889. Jest to, zdaje się, najwyższa budowa na świecie. Zjeżdżam windą na I piętro, a stąd pieszo.

Schodzę z tej wieży po bardzo długich schodach z wysokości 115 metrów. Jestem wprost tem zejściem zmęczony. Wychodzę znowu na obszerny Plac Marsowy, wychodzę przez most wprost na pałac Trocadero, który ulega rozbiórce. Nie dlatego, żeby groził ruiną, ale ponieważ się uprzykrzył Francuzom, którzy na tem miejscu projektują zbudować coś daleko piękniejszego, coby pociągnęło nowe zastępy turystów całego świata do Paryża.

Misja nasza śród ukraińców na Wołyniu

Wioska Żurawicze jest oddalona o 40 km. na północny wschód od miasta Łucka. Liczy ona około 1000 mieszkańców, którzy niegdyś wszyscy byli wyznania prawosławnego. Proboszczem tej parafji jest prawosławny ksiądz Stefan Szyprykiewicz, który od 20 lat tam pracuje. On wraz ze swoimi parafjanami służył za wzór dla całego dekanatu. Kiedy pewnego razu do tej wioski przyjechali sztundyści, ażeby rozpocząć tam swoją pracę, ludność wrogo odniosła się do „nowych proroków", wyprowadzając ich z wioski przy dźwiękach hałaśliwej muzyki. Miejscowy pop był bardzo zadowolony z postępowania swoich wiernych, chwaląc się mówił: „W mojej parafji nigdy nie będzie żadnej sekty, bo moi ludzie wiernie służą kościołowi prawosławnemu." Jednak zawiódł się on w swoich przekonaniach, bo słowa wiecznej prawdy nikt jeszcze nie zdołał pokonać.

W Zielone Świątki 1935 roku na żądanie miejscowej ludności przybył do tej wioski misjonarz W. Wołosianko, który w obecności kilkutysięcznego tłumu ludności odprawił pierwsze nabożeństwo ewangelicko-augsburskie w języku ukraińskim. Podczas nabożeństwa, które odbyło się pod gołem niebem, śpiewał miejscowy prawosławny chór. Nabożeństwo wywarło na obecnych wielkie wrażenie, przedewszystkiem kazanie, z którego dowiedzieli się jedynej prawdy zawartej w Słowie Bożem. Zaraz po nabożeństwie ludzie zaczęli się zgłaszać do misjonarza Wołosianki z prośbą o przyjęcie ich na łono Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Tak rozpoczęła się nasza misyjna praca w Żurawiczach. Jednak nie brakło wrogów Ewangelji Chrystusowej. Na podstawie fałszywego doniesienia, że nibyto misj Wołosianko miał wygłosić w Żurawiczach przeciwpaństwowe kazanie, Starostwo powiatowe w Łucku zabroniło misj. Wołosiance odprawiania nabożeństw na całym terenie powiatu łuckiego, do czasu wyświetlenia tej sprawy, co jednak trwało pięć miesięcy. Ostatecznie w październiku 1935 roku dostał misj. Wołosianko zezwolenie na dalsze odprawianie nabożeństw w Żurawiczach. Spełniły się słowa św. Pawła: „Jeśli Bóg z nami. kto przeciwko nam?"

Z wielką radością przybyli ludzie na nasze nabożeństwo, którego przez tak długi czas nie słyszeli. Mimo wszelkich przeszkód i pogróżek „Będą was bić pałkami gumowemi, pacyfikacja, nie dostaniecie renty" i t. p. ludzie zgłaszali swoje przejścia z kościoła prrwosławnego na łono kościoła ewangelicko-augsburskiego. Prawosławny Konsystorz w Krzemieńcu widząc, że coraz liczniejsze rzesze odłączają się od kościoła prawosławnego, wydał rozkaz urządzenia kursów celem wyjaśnienia i rychłego zlikwidowania „Nowej Wiary". W dniach 7 i 8 marca 1936 r. przybyli do Żurawicz popi z całego dekanatu pod przewodnictwem dziekana ks. P. Prokopowicza. (cer. „Ukraińska Nywa" z dnia 26 kwietnia b. r. Nr. 16/507 str. 2 „Borotba za prawosławnu wiru").

Wynik tego „soborczyku" był dla nas bardzo dodatni, gdyż zaraz potem kilkadziesiąt osób przystąpiło do Kościoła Ewangelickiego, tak że teraz w Żurawiczach mamy 351 osób. Liczba ta z dnia na dzień wzrasta. Wkrótce, gdy Bóg pomoże, cała wioska pozna prawdziwe światło Ewangelji. Główną przeszkodą w rozwoju naszego zboru jest brak własnego domu modlitwy. Dotychczas nabożeństwa odbywają się pod gołem niebem. W związek małżeński nikt z młodzieży nie wstępuje z tego powodu, że w kościele prawosławnym nie chcą brać ślubu, a my nie mamy kościoła. Ludzie chętnie ofiarują materjał, a niektórzy i pieniądze na budowę własnego domu. To jednak jest bardzo mało. Oprócz szczerej pracy przy budowie ludzie nie są w stanie nic więcej ofiarować, ponieważ jest to biedna poleska wieś. Dotychczas odbyło się w Żurawiczach 6 chrztów i 3 pogrzeby.

Teraźniejsza praca w Żurawiczach postępuje coraz dalej. Oprócz regularnych niedzielnych nabożeństw dla starszych odbywają się też nabożeństwa dla dzieci, na które przychodzi około 60 dzieci.

Na nabożeństwa przychodzą też ludzie z sąsiednich wiosek jak: Myków, Womaszów, Lytycia, Omelno i Łyszcze. Ostatnio otrzymaliśmy z Łyszcza zaproszenie z kilkudziesięciu podpisami na przybycie do nich celem założenia zboru ewangelicko-augsburskiego. Już 21 b. m. odbędzie się tam pierwsze nabożeństwo.

Przeszkody istnieją nadal, tak ze strony policji państwowej jak i ze strony wójta gminy Silno. Maleńk[1] przykład. Niedawno gmina Silno wydawała owies na zasiew dla najbiedniejszych rolników. Poszli tam również biedni rolnicy z Żurawicz. Wójt wydawał wszystkim lecz na rolników z Żurawicz nie zwracał uwagi. Gdy jeden włościanin upomniał się, że on nic jeszcze nie dostał, a owsa już prawie niema, wójt zapytał: „Skąd jesteś?" z „Żurawicz". „A. z Żurawicz! No to idź do Wołosianki po owies". Tak, że ludzie z Żurawicz owsa nie dostali. Straszy on też, że gdy zostaną nadal ewangelikami będą zmuszeni płacić wysokie opłaty stemplowe. Jednak tem wszystkiem nie zrażamy się. Silnie wierzymy, że przyjdzie chwila i jest już niedaleko, że wszyscy zrozumieją słowa Pana Jezusa: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota."

Wasyl Wołosianko.

Zakład Emerytalny S.K.K.

Ks. Paweł Nikodem prezes Zakładu Emerytalnego Stow Księży pastorów nadsyła nam poniżej zamieszczone sprawozdanie. Umieszczamy je bez jakichkolwiek opuszczeń.

Dnia 28 kwietnia b. r. odbyło się w Warszawie, w sali posiedzeń Kolegjum Walne Zgromadzenie Zakładu Emerytalnego Stowarzyszenia Księży. Na zgromadzeniu złożył Zarząd sprawozdanie, które Walne Zgromadzenie uchwaliło podać naszej Prasie ewangelickiej z prośbą o umieszczenie.

Sprawozdanie Zarządu

Jest to dziesiąte sprawozdanie, które Zarząd składa Walnemu Zgromadzeniu. Należałoby koniecznie z tej okazji przypomnieć sobie cele i zamiary, któreśmy sobie przed 10 laty stawiali, jak nie mniej trzebaby stwierdzić i ustalić wszystko to, cośmy w 10 letniej pracy osiągnęli i zyskali.

Zamiary nasze sięgały bardzo wysoko, podobnie jak we wszystkiem na początku powstania naszej Rzeczypospolitej mieliśmy aspiracje i nadzieje bardzo górnolotne. Chcieliśmy zorganizować ubezpieczalnię kościelną, którąby obejmowała księży i funkcjonarjuszów kościelnych całego Konsystorza Warszawskiego i przerzuciła się na inne Kościoły ewangelickie naszego państwa, stwarzając dla wszystkich księży ewangelickich w Polsce jeden Zakład Emerytalny jako praktyczny pomost zbliżenia się i widzialny łącznik jedności.

Zrealizowaliśmy w tych 10 latach tylko drobną część tych zamiarów. Zaopatrzenie wdów i sierot po księżach pastorach Konsystorza Warszawskiego się udało. Nie odmówiliśmy zaopatrzenia żadnej wdowie ani sierocie, która byłaby miały do naszej instytucji jaki taki tytuł. Wypłaciliśmy w 10 latach 219 emerytur, najmniej 18 w r. 1926, najwięcej po 24 w r. 1931 i 1933. W ostatnim roku 1935 było emerytów 23. Wypłaciliśmy na emerytury 332,884 zł., na administrację 10,411 zł., zwroty 42,594 zł., razem zł. 385,889, oszczędziliśmy na fundusz rezerwowy 74 005 wobec obciążenia 11,215, tak że rzeczywisty nasz majątek wynosi zł. 62,790.

W spisie członków mieliśmy w 10 latach parafij i filjałów 824, najmniej w r. 1926 (71), najwięcej w latach 1932 i 1933 (91). Członków—księży było 724, najmniej 62 w r. 1926. najwięcej 81 w r. 1935.

Jest atoli pewna część parafij i są niektórzy księża, którzy na żadne perswazje i przedstawienia pozytywnie nie zareagowali. Najlepiej scharakteryzowałoby ich słowo Pana Jezusa: Duchci jest ochotny, ale ciało mdłe. Czas jednak pracuje za nas. Mamy przypadek, że parafja i ksiądz nijak nie mogli być zdobyci do Zakładu Emerytalnego. W ostatnich latach zaczęła się parafja rozlatywać, filjały się usamodzielniły i powołały księży. A ci wstąpili do Z. E. i ich młode parafje swe składki wpłacają. Czas pracuje dla nas i Bóg pracuje dla nas.

Oddział funkcjonarjuszów istniał tylko w bardzo małych granicach. Miał tylko jedną parafję — członka, jednego sekretarza — członka i dwóch emerytów. Wypłacił emerytur zł. 43,718 i oszczędził sobie funduszu rezerwowego z 3,291. Oddział ten będzie musiał być albo złączony z oddziałem pierwszym, albo winien być zlikwidowany i oddany do ZUPU.

Doświadczenia 10 letnie dostarczają nam też realnych dowodów, czy prawne ujęcie naszej Pragmatyki Emerytalnej odpowiada naszym stosunkom, lub też wymaga pewnych zmian. Otóż pod tym względem trzeba przyznać, że Z. E. był potąd zakładem dobroczynnym,

Nasi dotychczasowi emeryci złożyli łącznych wkładek kwotę zł. 17.248, a pobrali 324.468 zł. Tylko 8 emerytów posiadało cośkolwiek wysługi emerytalnej, reszta nic. Spełniliśmy obowiązki za kogoś innego, nie wahamy się powiedzieć, że spełniliśmy obowiązki naszego młodego państwa i naszego ciężko doświadczanego Kościoła. Spełniały te obowiązki parafje wobec swoich wychowawców i spełniali Księża wobec swoich kolegów.

Charakter ten nie będzie mógł nadal być utrzymany z tej prostej przyczyny, że występują na widownię zdobyte już prawa, a te prawa muszą znaleźć bezwzględne zaspokojenie. Kto zdobył już sobie prawne wysługi emerytalne i stał się niezdolnym do dalszej służby, ten musi być uwzględniony na pierwszem miejscu i przed wszystkimi innymi. Dobroczynność będzie musiała szukać innych ogrodów, które mogłaby zaszczycić swym szlachetnym kwiatem. Nasza Pragmatyka Emerytalna musi te nowe warunki ująć w ścisłe prawne postanowienia.

Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1935 ujmę w słowa „Protokółu rewizyjnego", który zawiera mniejwięcej wszystko najważniejsze, a będzie mówił sądem i głosem panów stojących poza Dyrekcją.

Protokół rewizyjny.

spisany w Ewangelickim Urzędzie parafjalnym w Ustroniu, dnia 24 kwietnia 1936 r. w sprawie rewizji rachunków Zakładu Emerytalnego.

I.

Uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia, ich wykonanie i skutki.

a) Dyrekcja Z.E. ukonstytuowała się następująco: Na wniosek Zarządu S. K. K. wysoki Konsystorz Warszawski mianował prezesem Z. E. Ks. Sen. E. Wendego. Nominacja nastąpiła aktem z dnia 20.5.1935 Nr. 1108. Pierwszym wiceprezesem oraz kasjerem wybrano Ks. Pawła Nikodema, drugim wiceprezesem wybrano p. Roemera z Łodzi, sekretarzem Ks. Preissa z Bydgoszczy.

b) Aspiracje ks. Rutkowskiego wysłano dnia 25 czerwca 1935 do Sądu Polubownego na ręce ks. Sachsa w Turku. Podanie zostało potąd niezałatwione. Zakład Emerytalny wypłacał ks. Rutkowskiemu miesięcznie zł. 167.—. Pastorowej Gundlachowej wypłacano miesięcznie zł. 150,—. Reszta emerytów otrzymywała emerytury według preliminarza.

c) Dyrekcja przygotowała projekt zwian Pragmatyki Emerytalnej z uwzględnieniem nowego podziału emerytur.

d) Wykonanie wniosku o otwarcie konta w PKO utknęło na postanowieniach statutowych. Mianowicie § 15 statutów brzmi: „Wszelkie akta prawne i korespondencje nazewnątrz wymagają podpisu przewodniczącego, względnie jego zastępcy i jednego z członków zarządu, zobowiązania pieniężne oprócz tego podpisu skarbnika. Komisja Rewizyj a stwierdza, że kasjer wpłacił dnia 21 stycznia 1935 na konto czekowe Nr. 1 w P. K. O. w Warszawie zł. 71.40, a dnia 19.VI.1935 przesłał protokół Walnego Zgromadzenia zawierający uchwałę, że czeki podpisywać ma jeden członek zarządu, mianowicie ks. Nikodem. Uchwała ta sprzeciwia się wyraźnemu postanowieniu statutowemu, to też PKO dnia 29 lipca 1935 zwróciło kasjerowi wypłacone zł 71.40. Sprawa wymaga albo innego załatwienia, albo zmiany statutów.

e) Przeniesienie funduszów Z. E. z Banku Ewangelickiego w Ustroniu do instytucji o pupilarnem bezpieczeństwie następuje, może jednak ze względu na finansowe stosunki w kraju postępować tylko bardzo przezornie i powoli.

II.

Stan członków Z. E.

Było w roku 1934 członków Z.E. 140, mianowicie 70 księży i 70 parafij, a jest w roku 1935 członków 162, mianowicie 72 parafij i 9 filjałów i 81 księży.

Członkowstwo utraciły: Dąbie, Gąbin, Kutno, Kamocin.

Członkowstwo zdobyły: Andrzejów, Babiak, Kielce, Michałki, Nieszawa, Fil. Józefów, Sadoleś, Włodzimierz, Wol. Secymin, Władysławów.

Z księży utracili członkostwo: Ks. ks. Gutknecht, Plamsch, G. Tochterman, ś. p Gundlach, Mrowiec, Rutkowski.

Członkowstwo zdobyli Księża A. Freyde, Wojak—Łódź, Lembke W. — Pabjanice R. Kersten—Stawiszyn, Pawlas—Ustroń, Schultz Ryszard—Secymin, Adolf Hassenrick—Władysławów, Karol Sterlak—Cyców, Gustaw

---

Armin Stein (H. Nietschman). (39)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Aleander poruszył się nierpliwie. „Czy nie uważaliście na to, com przed chwilą mówił? Na cesarza podziałała jak zbliżające się widmo straszne, nowa bulla i osobny dopisek ojca świętego, w którym z całą usilnością go napomina, aby się okazał prawdziwym obrońcą kościoła i nie na próżno nosił miecz, który mu Pan Bóg przypasał, a na taki to zarzut by sobie w zupełnośbi zasłużył, gdyby go nie dobył w walce z niewiernymi i kacerzami. Już były wyznaczone igrzyska ku uciesze książąt i panów, lecz cesarz, na skutek bulli i listu papieża odwołał takowe, i zawezwał wszystkie stany na dziś jeszcze do gospody swej, gdzie mi głosu udzieli w tym celu, aby ich porządnie zastraszyć i skłonić do podporządkowania się woli papieża.

Oczy Caraccioliego zaświeciły nagłą radością, lecz zaraz znów przygasły, jakby zacienione przelotną chmurką. „Jakto, ze stanami mają się jeszcze narady odbywać? Wszak papież już zadecydował. Czyż więc nie jest obowiązkiem cesarza, bez namysłu spełnić wolę jego? Dopiero zapytywać i napominać stany? Ależ to jest równoznaczne z podkopaniem czci i powagi Stolicy papieskiej!"

„Zapewne, zapewne", odrzekł Aleander mrużąc oczy, „wszelako mądry człowiek zastosowuje się do istniejących warunków. Lecz bądźcie spokojni, ja tych niemieckich niedźwiedzi tak pociągnę za kudły, że się skulą i przestaną mruczeć!"

Stany Rzeszy zebrały się w gospodzie cesarza. Elokwentny Aleander otworzył swe usta, i trzygodzinną potężną mową swą tak wysuszył słuchaczom mózgi, iż mógł opuścić zebranie z tą pewnością, że odniósł kompletne zwycięstwo.

Ale co się tam znowu stało? Dzień po dniu mijał, nie przynosząc żadnego rezultatu. W mieście opowiadano sobie o gwałtownych scenach, rozgrywających się między członkami sejmu, Elektorzy Saski z Brandenburgskim o mało że za włosy się nie wzięli, i jakkolwiek większość dała się przez Aleandra przekonać, że Luter jest obrzydliwym kacerzem, to jednak mniejszość z tembardziej stanowczym oporem ujęła się za spotwarzonym.

Legatom papieskim z obawy coraz mocniej biło serce, aż wreszcie pewnego poranku wpadł do komnaty swego kolegi Aleander, czerwony na twarzy jak rak i ochrypłym głosem krzyknął: „Wszystko djabli wzięli, przegraliśmy — Luter jedzie! Stany odmówiły żądaniu cesarza, i obstają przytem, ażeby kacerz na sejm się stawił. Coprawda, nie mają dopuścić do nowych dysput, a tylko zawezwać go ażeby odwołał, ale i tak, co na to w Rzymie powiedzą, że z wyklętym jeszcze tyle robią

Benke — Aleksandrów, Wilh. Ostermann - Andrzejów, Froelich—Lublin, Adolf Schendel—Łódź, Paweł Otto—Łódź, Jul. Horn—Pabjanice, Waldemar Krusche—Rypin, Edw. Kneiffel—Brzeziny. Waldem. Preiss — Bydgoszcz.

III.

Rachunki i administracja.

Zakład Emerytalny prowadzi nietylko rachunki członków czynnych, ale też i nieczynnych. Ma to swoje ważne powody administracyjne i kościelne. Prowadzonych jest 211 osobnych rachunków, a mianowicie 96 rachunków parafij, 17 rachunków filjałów i 98 rachunków księży. Do zestawienia rocznego wciągnięto 162 rachunki, opuszczając wszystkie nieczynne. Rozesłano odbitki rachunków wszystkich, tak czynnych jak nieczynnych i wezwano odbiorców do ich sprawdzenia i ewentualnego reklamowania. Dwie nadesłane reklamacje uwzględniono

IV.

Jak członkowie spełnili swe obowiązki.

Parafij, które nie zostawiły w roku 1935 żadnych zaległości z Z.E., mamy 38. Takich których zaległości nie dosięgają rocznej wkładki, mamy 17, a których zaległości przekraczają roczną wkładkę mamy 26.

Księży, których rachunki z r. 1935 nie wykazują żadnych zaległości, lub tylko zaległości groszowe, mamy 56, takich, których zaległości nie dosięgają rocznej wkładki, mamy 13, a których zaległości przekraczają roczną wkładkę mamy 12.

Przed trzema laty powzięło Walne Zgromadzenie Z. E. uchwałę, upoważniającą Zarząd i kasjera do zawieszenia odsetek parafjom, któreby zobowiązały się do spłacenia swych zaległości bez odsetek do końca roku 1935, a w razie gdyby te parafje rzeczywiście swe zaległości spłaciły, do skreślenia odsetek zawieszonych.

Komisja Rewizyjna stwierdza, że tylko parafja radomska i piotrkowska uczyniły zadosyć warunkom uchwały Zgromadzenia, inne warunków nie spełniły. Komisja Rewizyjna stawia wniosek: Walne Zgromadzenie uchwali skreślenie zawieszonych odsetek parafjom: radomskiej i piotrkowskiej. Walne Zgromadzenie nie przedłuży więcej terminu spłacania zaległości z dobrodziejstwem skreślenia zaległych odsetek. Zakład Emerytalny nie jest i nie może być instytucją dobroczynności, ale musi być instytucją ubezpieczeniową, która przedewszystkiem i na pierwszem miejscu realizuje wysługi emerytalne i wywiązuje się z swych obowiązków wobec członków.

V.

Rachunki za rok 1935.

Komisja Rewizyjna stwierdza, że rachunki Zakładu Emerytalnego w r 1935 wykazują zgodnie z rzeczywistością w dochodach zł. 45.438 55, a mianowicie wpłaciły parafje zł. 26.377.67, księża 19.060.88. Ponieważ w kwocie 45.438.55 mieszczą się nadpłaty parafij na rok 1936 w wysokości zł. 147 15, nadpłaty księży na rok 1936 w wysokości zł. 273.07 i ofiary zborów śląskich w wysokości zł. 773 56, zapisano zgodnie ze stanem na rachunek dochodów roku 1935 zł. 44.244 77.

Zbory zalegają 35.662.38 zł. a księża zł. 13.806.58, razem kwotę zł. 49.468.96, stanowi to u parafij 57 proc. przepisanych wkładek łącznie z dawniejszemi należytościami, a u księży 42 proc.

W wydatkach zaliczone są emerytury 4 księży i 19 wdów w łącznej wysokości zł. 39.054. Dochody rzeczywiste przewyższały preliminowane wpłaty o 1.751.57 a wydatki utrzymały się na na wysokości preliminowanych.

Wydatki kancelaryjne, koszta manipulacyjne w P. K. O. i Banku, odsetki w Banku i opłatę pocztową zaliczono, w wysokości zł. 1.327.34, zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia (3 proc.).

Ustawowa wkładka do Funduszu rezerwowego wynosi zł. 4.424.47, a zwrot pożyczki do Fund. res. zł. 10.141.37. Odsetki od tej pożyczki zaliczono 5 proc. łącznie zł. 513.39. Łączne wydatki wynoszą zatem zł. 55.460.27, czyli że rachunek kończy się niedoborem zł. 11.215.80. Zaznaczyć należy, że niedobór w roku 1934 wynosi zł. 10.141.37, a w roku 1935 zł. 11.215.80, czyli że podniósł się o zł. 1.074.43.

Ponieważ odsetki od funduszu rezerwowego nie wliczono do dochodów bieżących kasowych, ale przypisano w rachunku Funduszu na jego pomnożenie. Fundusz rezerwowy wzrósł nie o 10 proc. ale o 17 proc.

---

ceregieli? Do tego dopuścić nie możemy, niebo i ziemię musimy poruszyć, byle cesarz postawił na swojem."

I z miejsca udał się do cesarskiego spowiednika Glapia, i latał po wszystkich wpływowych osobistościach wcisnął się nawet do cesarza, pozostało jednak przytem, co stany postanowiły, aż obydwa karmazyny pęknąć chcieli ze złości, zwłaszcza, że musieli jeszcze i tego się doczekać, że do Wittenbergi nie miał być wyprawiony zwyczajny kurjer, lecz ważna, uroczysta osoba państwowego herolda, przez co wezwanemu prócz cesarskiej opieki, także osobiste uczczenie jego osoby okazanem zostało. I tej przykrości musiał Aleander jeszcze dożyć, że pozwa przez niego zredagowana, a przez cesarza akceptowana została na bok odłożona, a na jej miejsce inna napisana. O ile użytym w piśmie swem tonem spodziewał się odwieść Lutera od chęci przybycia, to obecnie i z tą nadzieją musiał się pożegnać, gdyż zaproszenie wymuszone przez stany w zupełnie odmiennym brzmiało tonie:

„Godziwy, miły i pobożny!

„Ponieważ My i Świętej Rzeszy Stany, tutecznie zgromadzone, przedsięwzięliśmy i postanowili, o nauce i książkach w tych czasiech od Ciebie wyszłych, statecznej wiadomości zasięgnąć, przeto zapewniamy Tobie, gwoli tu do nas przybycia Twego i od nas do domu swego powrotu, Nasz i Rzeszy Świętej glejt bezpieczny, który Ci oraz przydajemy. Usilnie też po Tobie żądamy, abyś nie bawiąc wyruszył w drogę, i na ten skutek w ciągu dwudziestu i jednego dnia, w tym glejcie namienionych, ze wszelką pewnościu tu do nas przybył, a czasem się nie ociągał, też niejakiego gwałtu swojej osoby lub bezprawia się nie obawiał, jako Cię w mocnej swei straży przy rzeczonym glejcie trzymać będziemy, a teraz na przybycie Twoje się spuszczamy.

Dan w Naszem i Rzeszy Świętej mieście Wormacji w 6-ty dzień miesiąca marca roku Pańskiego 1521, Panowania Naszego roku wtórego.

Na rozkazaniu Cesarza własnoręcznie podpisał:

Albrecht

Kardynał, Arcybiskp Moguncki, Arcykanclerz.

Pierwszą zielenią pokryły się łąki, pierwiosnki otwierały się na świat złote oczka swoje, fijołki ciekawie wyglądały z ukrycia, z przestworza skowronki nuciły orzącemu rolnikowi na uciechę, i wesoło baraszkowały dzieci w cieple słonecznem przed bramą miasta. Lecz oto, pewnego poranku — był to 26 marzec — wbiegają zaaferowane maleństwa do miasta i krzyczą aż czerwone z przejęcia: „Jedzie ktoś na wysokim koniu, taki dziwaczny, chodźcie ludzie popatrzeć się kto to jest!"

W kilka minut później wiedziano już w mieście: był to herold Rzeszy w swym szkarłatnym płaszczu z wyszytym na wierzchu wielkim orłem państwowym, który przybywał, by zawezwać Doktora Marcina przed cesarza i zebrane stany.

dochodów rocznych. Gdyby wpisano odsetki od Fund. reser. do dochodów kasowych, których byłoby zł. 47.392.02, i obliczono tylko 10 proc. do Fund. res. (4739.20), zmniejszyłby się niedobór na 8.383.28 i wykazywał, że obniżył się w stosunku do zeszłorocznego o 1.758.09 zł. Ale też Fund. res. obniżyłby się o zł. 2.832.52. Na rachunku jaki jest przeprowadzony księgowo, zyskał Zakład Emerytalny a stracił kasjer, bo obliczył niższe wydatki administracyjne. Potrzeba mu za to podziękować.

Fundusz reserwowy wynosił z końcem roku 1934 zł. 66.434.18, a wzrósł na zł. 74.005.90. Fundusz ofiar zborów śląskich wynosił z końcem roku 1934 zł. 10.558.11 a wzrósł na 11.866.17. Fundusz ofiar zborów pośląskich wzrósł na zł. 274.45.

Fundusze te trzebaby pielęgnować. Szczególnie Kongresówka winnaby regularnie po zborach corocznie zbierać na ten cel ofiary, bo z tych funduszów dobrowolnych możnaby udzielać pomocy słabym a godnym wsparcia członkom. Z. E.

VI.

Rachunek oddziału funkcjonarjuszów.

Rachunek oddziału funkcjonarjuszów wykazuje 2 członków i 2 emerytów. Ma dochodów zł. 4.296.65, wydatków zł 4.023.65 i przenosi pozostałość zł 273 wraz z odsetkami od Fund. res. zł. 145.44 do Fund. reser. który wynosi z końcem roku 1935 zł. 3.291.72 i jest w Banku Ewangelickim w Cieszynie, gdzie te kapitały lokował zbór cieszyński.

Fundusze Zakładu Emerytalnego ulokowane są w Kasie Komunalnej w Cieszynie zł. 6.000.— i w Banku Ewangelickim w Ustroniu a mianowicie 35.000.— zł. jako wkładka, za które gwarantuje zbór i Bank i reszta na rachunku bieżącym, za które gwarantuje Bank. Gwarancje te należy uznać za zupełnie wystarczające.

Rok 1935 jest dziesiątym rokiem działalności Zakładu Emerytalnego. W r. 1926 miał Zakład dochodów zł. 28.850, w roku 1927 zł. 28.888, w r. 1928 zł. 42.635, w r. 1929 zł. 37.677, w r. 1930 zł. 40.057, w r. 1931 zł. 40.595, w r. 1932 zł. 41.123, w r. 1933 zł. 39.960, w r. 1934 zł. 45.744, w r. 1935 zł. 44.244, resp. 47.392.02. Komisja Rewizyjna zwraca ponownie uwagę na stosunkowo wysokie zaległości w parafjach i doradza energiczne ściąganie.

Ponieważ Zakład Emerytalny podobnie jak kościół nie chce ściągać wkładek drogą egzekucji, doradza Komisja Rewizyjna, aby do Pragmatyki Emerytalnej wciągnięto takie postanowienia, któreby wysokość emerytury zawisłą uczyniły od wkładek złożonych, a mianowicie tak wkładek parafij jak księży.

Walne Zgromadzenie winno się sumiennie i szczerze zastanowić nad sprawą oddziałów funkcjonarjuszów, którzy w obecnym stanie pozostać nie może.

Jeżeliby go nie można złączyć z oddziałem księży, co prawdopodobnie byłoby dla sprawy najlepsze, to należałoby go zlikwidować i oddać do ZUPU.

Komisja Rewizyjna stawia wniosek o przyjęcie rachunków, udzielenie Dyrekcji i Kasjerowi absolutorjum z uznaniem i podziękowaniem za sumienną i gorliwą pracę.

Dyr. Jerzy Kubisz

Ks. Józef Nierostek

Ks. Józef Gabryś.

Refleksje

Roku ubiegłego w czerwcu, kiedy jeszcze nie spodziewano się wojny włosko-abisyńskiej i groźnych powikłań politycznych na arenie światowej, zamieszczono w krakowskim „I.K.C." wiadomości, że „w górach Tybetu w jednym z klasztorów buddyjskich, naskutek wezwania Dalej Lamy odbywały się kilkudniowe modły o pokój dla całego świata, przy współdziale kilkudziesięciu tysięcy wiernych i pielgrzymów." Krótka, ale jakże jednak wymowna wzmianka.

Oto ci tak zwani poganie w skupieniu modlili się, o pokój dla całego świata, jeszcze w czerwcu ubiegłego roku!

A my chrześcijanie dzisiaj w dobie przełomowej w dziejach ludzkości, w obliczu Nieznanego Jutra, co czynimy?

Gdy chwiejny, a bezsilny jest rozum ludzki, by rozwikłać ten splot powikłań i chaotycznych zagadnień, których sam jest sprawcą... ci poganie z gór Tybetu zaiste dają nam piękny i wzniosły przykład, do kogo się mamy zwrócić o pomoc — grzeszny, a słaby ród ludzki, w troskach i utrapieniu! Oto czas najwyższy już zjednoczyć się we wspólnej modlitwie, by z wiarą gorącą prosić Wszechmocnego, by nam zesłał: moc, wsparcie otuchę i wytrwanie, oraz by On nas wywiódł z mroków ciemności duchowych na jasne ścieżki Prawdy Swojej.

Niech zabrzmią serca wspólnym akordem, niech iskra wiary się rozpłomieni, w duszach, które zwątpienie pożera, niechaj się nowe obudzą nadzieje, na nowe życia tory, opromienione silną wiarą. Czy wiecie co to jest potęga silnej wiary?

Oto jeden z licznych przykładów w dodatku ilustrowanym „I.K.C.". W ubiegłym miesiącu zamieszczono ilustrację, przedstawiającą pewnego pastora w Ameryce trzymającego w rękach jadowite żmije, bez uszczerbku dla swego zdrowia. Eksperymenty te prowadzi ów pastor od lat dwudziestu, modląc się, wierząc głęboko, a wiara jego udziela się licznym widzom nawet sceptycznie usposobionym, którzy mają tu dowód namacalny; zachodzą również w obecności tegoż pastora liczne wypadki uzdrowień."

Takiej oto nam wiary dziś trzeba, gdy chmury groźne się piętrzą wokoło, a tarczą nam będzie ochronną i z nawałnicy gromów i burzy dziejowej po rozszalałych falach skłębionych uczuć i namiętności ludzkich łódź nasza popłynie spokojnie i pewnie do celu... gdy Chrystus będzie naszym sternikiem! On jeden miał moc uciszać burzę! On jeden koi serca zbolałe i duszę udręczone — do Niego więc dążcie z wiarą, złączeni w modlitwie, pomnąc na Jego Święte Słowa: „Jam jest prawda i Żywot wieczny, kto we mnie wierzy, choćby i zginął żyć będzie."

Świt.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Staraniem Koła Akademików urządzono w marcu r. b. koncert, dochód z którego przeznaczono na powiększenie bibljoteki. Tym sposobem wzbogaciliśmy zbiór o przeszło 30-i książek nowszej teletrystyki. Nazwiska autorów: Pola Gojawiczyńska, Żuławski, Choromański, Delleda, Szołochow i inni — niewątpliwie zachęcą członków Towarzystwa do zwiększenia grona abonentów naszej bibljoteki, tembardziej że zniesienie kaucji i opłata, wynosząca zaledwie 50 gr. na miesiąc, usuwa najważniejszą przeszkodę finansową. Składkę tę utrzymaliśmy ze względu na znaczne rozchody bibljoteki: pomijając

już drobne wydatki i oprawę książek, niezmiernie aktualną i ważną jest kwestja nabycia nowej szafy bibljotecznej, ponieważ ilość książek stale się zwiększa i coraz bareziej daje się odczuć szczupłość miejsca.

Wszystkie książki zostały nabyte w księgarni p. G. Szylinga (Szpitalna 10). Trzeba zaznaczyć, że p. Szyling jest członkiem T. P. M. E. i interesuje się jego rozwojem kulturalnym, co znalazło wyraz m. in. w ofiarowaniu naszej bibljotece około 20-u książek różnej treści, o łącznej wartości przeszło 70-u zł. Podziękowania na tem miejscu składamy p. G. Szylingowi serdeczne.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. „Bezbożnictwo — wspólnym wrogiem". Pod takim tytułem zamieścił „Kurjer Warszawski" w Nr. 121 z 3.III. b. r. artykuł pióra ks. Zygmunta Choromańskiego, kanclerza kurji metropolitalnej w Warszawie. Autor przedstawia najnowsze próby walki wolnomyślicieli i bezbożników z religją i kościołami, enuncjacje Papieża i Roosevelta o niebezpieczeństwie, grożącem światu ze strony zorganizowanego bezbożnictwa i tak kończy: „Ukazują się pisma, broszury i ulotki, — ziejące jadem nienawiści do Pana Boga, do kościoła, do wszelkiej religji i duchowieństwa. Nawet słowo „Bóg" pisze się tam przez małe „b". Nietylko po miastach, lecz i po wsiach, nietylko wśród starszych, lecz i wśród młodzieży, zwłaszcza w sferach nauczycielskich i robotniczych jad bezbożnictwa zatruwa dusze. W porównaniu z miljonowemi rzeszami u nas ludzi wierzących i to ludzi wszystkich wyznań, zastęp głosicieli niewiary stanowi szczupłą, bardzo szczupłą garstkę; lecz ta garstka ma jednego niezawodnego sprzymierzeńca, a tym jest dziwna bierność społeczeństwa wierzących. Trzeba skończyć z biernością i wspólnemi siłami do walki ze wspólnym wystąpić wrogiem." Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że kościoły ewangelickie prowadzą systematyczną walkę z bezbożnictwem. Konferencje kościelne międzynarodowe, zwłaszcza od 1925 r. baczną poświęcają uwagę niebezpieczeństwu, zagrażającemu wierze chrześcijańskiej. Wybitni przedstawiciele kościołów ewangelickich należą do międzynarodowej Komisji „Pro Deo", ponadto różne instytucje kościelne i naukowe urządzają kursy i wykłady o stanie bezbożnictwa i metodach pracy bezbożników. Ewangelicy są na froncie walki z nowoczesnem pogaństwem i ateizmem. Ew-Pol.

KRAKÓW. (Rocznica śmierci Marszałka.) Pierwszą rocznicę zgonu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego obchodził zbór podwawelski w uroczystem skupieniu. W godzinach porannych w szkole zborowej odbył się poranek, na którym dziatwa szkolna odśpiewała hymny państwowe i odczytała wyjątki z pism Wodza. Po poranku o godzinie 9 odbyło się w żałobnie przystrojonym kościele uroczyste nabożeństwo, które odprawił proboszcz Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

KOŚCIÓŁ A OLIMPJADA. Na rozpoczęcie Olimpjady dn. 1 sierpnia b. r. odbędzie się w tumie berlińskim uroczyste nabożeństwo, które odprawi ks. superint. generalny D. Zoellner. Ewangelicki Komitet olimpijski poczynił starania celem urządzenia nabożeństw dla uczestników olimpjady w pobliżu boiska sportowego Rzeszy.

NIEMCY. Akademja w Sondershausen. W dniach od 2 do 15 sierpnia r. b. odbędzie się w Sondershausen V ekumeniczny Kurs uniwersytecki. Na rozpoczęcie zajęć odprawi proboszcz D. Ysander z Upsali nabożeństwo, na zakończenie zaś przemawiać będzie biskup D. Glondys. Na kursie wykładać będą profesorowie: Tor Andrae z Upsali, von Bakel z Amsterdamu, Lyder Brun z Oslo, Köberle z Bazylei, Sommerlath z Lipska tudzież biskupi von Bonsdorff z Finlandji, Rahamägi z Tallinnu i pastor Grüner z Rygi. Ew-Pol.

POTOMKOWIE LUTRA. Organ związku potomków Lutra podaje, że z pośród potomków Lutra żyje obecnie przeszło 1000 osób w Niemczech, Holandji, i Stanach Zjednoczonych. Ew-Pol.

SPADEK BEZDOMNOŚCI. Niemcy. Interesujące cyfry dotyczące ogólnego spadku bezdomności w Niemczech podało niedawno pismo „Soziale Paris". Według tej wiadomości, jeszcze w 1932 r. nocowało w samych tylko stodołach i na dworcach kolejowych stale — 50.000 osób. W Berlinie, w schroniskach dla bezdomnych w latach 1930 — 32 było przeciętnie 5000 osób W 1935 r. było już tylko przeciętnie 200. W całości spadła ilość tych biedaków z wysokiej cyfry 431,000 ludzi w roku 1932 na blisko 70,000, a zatem do 1,6 części.

STATYSTYKA EWANGELIKÓW. Kościół ewangelicki w Rzeszy liczył z początkiem 1936 r.: 41.084.523 wyznawców. Ew-Pol.

PRAGA. Kongres bezbożnikaw. Kongres bezbożników, który w samą Wielkanoc obradował w Pradze, wystosował do b. prezydenta Masaryka i obecnego prezydenta Benesza telegramy hołdownicze, na które obaj prezydenci odpowiedzieli. Prasa nie podała tekstu tych odpowiedzi. Trzeba zaznaczyć, że Kongres reprezentował 6 miljonów bezbożników, zorganizowanych w 12 krajach. Ew-Pol.

LONDYN. Kościół anglikański a kościoły bałtyckie. W marcu b. r. odbywały się w Londynie narady przedstawicieli ewangelickich kościołów bałtyckich t. j. Łotwy i Estonji z przedstawicielami Kościoła anglikańskiego w sprawie współpracy kościelnej. Konferencja została zakończona wspólną komunją. Narady mają być kontynuowane w Rydze. Ew-Pol.

DANJA. Pamiątka Reformacji. Kościół ewangelicki w Danji obchodzić będzie w b. r. 400-ny jubileusz wprowadzenia Reformacji do Danji. Dnia 31 października b. r. odbędzie się w tumie kopenhaskim uroczyste nabożeństwo; następnego dnia odbędą się podobne uroczystości we wszystkich kościołach Danji. Ew-Pol.

DANJA. 31 stycznia kościół duński obchodził 150-lecie urodzin apostoła Grenlandji, Hansa Egede. Kościół grenlandzki podlega prymasowi Danji, biskupowi Kopenhagi. Djecezja grenlandzka obejmuje 13 parafij, w których pracuje 7 pastorów-Duńczyków i 15 pastorów Eskimosów; siedzibą senjora jest miasteczko Godthaab. Ew-Pol.

WŁOCHY. Akcja przeciw ewangelikom. Włochy liczą 82.000 ewangelików różnych odcieni, w tem 33.000 cudzoziemców. Od kilku lat kler rzymski nie ustaje w inwektywach przeciw ewangelikom, zarzucając im krzewienie liberalizmu i ateizmu i próbując obalić ustawy państwowe z 1929 o wyznaniach uznanych. Żądają, by otwarcie nowego kościoła ewangelickiego uzależnione było od specjalnego pozwolenia ministerjalnego, by zabroniono wszelkiej propagandy, usunięto ewangelików ze szkół, zezwalano na zebrania ewangelickie tylko w specjalnych warunkach i t. d. Akcja kleru rzymskiego zmierza do zupełnego zdławienia nielicznego elementu protestanckiego. Ew-Pol.

Książki i pisma nadesłane

SZKÓŁKA NIEDZIELNA. Przewodnik dla nauczycieli i Szkół Niedzielnych i dla domu. Maj 1936. Str. 4.

Wydawca nie jest w piśmie ujawniony. Z załączonego przekazu tylko można się domyśleć, że jest nim Organizacja Baptystów w Łodzi „Kompas". Adres Redakcji: A. Klimek, Ruda Pabjanicka, ul. Garapicha 44. Naogół nie można pochwalić tego 4 stronicowego pisemka ani co treści, ani co do formy. Być może, że z biegiem czasu będzie lepiej.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

Ochrzczono: 2 chłopców, dziewczynek 3.

Ślub zawarli: Juljan Lang (r-k) z Krystyną, Luizą Metz Roeber (e-a); Jan Weiss (e-a) z Wilhelminą Tybus vel Tewa (e-a); Rudolf Kotas (e-a) z Wacławą Chojnacką (e-a).

Zmarli: Danuta Scholtz l. 10; Władysława, Kazimiera Klajnert z d. Chodelska l. 48; Joanna, Marja Rupniewska z d. Janke l. 67; Amelja Boss z d. Mandau l. 78; Helena Hein z d. Rube l. 66; Amalja, Marjanna Eisele z d. Stegner l. 61; Romuald Müller l. 48.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 24 maja Niedziela Exaudi.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 11.30 „ „ główne (Ef. 1. 15—24) Ks. pastor Loth.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. w. Hławiczka.
„ 10.30 „ „ w świetlicy (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 3 popołud. „ w świetl. (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 10,30 „ „ w Tworkach Ks. djakon Ruger.
„ 11.30 „ „ w Pruszkowie Ks. djakon Ruger.
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 7 w. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
Dnia 26 maja 7.30 wiecz. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchard
Dnia 27 maja 7 wiecz. w świetl. (Grochowska 73) ewang. Burchardt.
Dnia 28 maja godz. 8 w. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. p. Micholis.
Dnia 29 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 24 maja, niedziela Exaudi — naboż. o godz. 10-ej rano odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 24.V. naboż. dla dzieci — o godz. 11 m. 15. — Ks. Senjor F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 24.V. do 30.V. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna. 8 audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 dziennik południowy. 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert. 16.15 muzyka. 19 wiadomości rolnicze. 19.10 zapowiedzi programu. 19,20 koncert. 19.30 wiadomości sportowe. 19,40 pogadanka. 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 24.V. 1936 r. 9.00 Audycja 12.15 Poranek muzyczny 14.20 Muzyka 15.00 Godzina rolnika 16.00 „Dzieci — Matkom" 17.15 Słuchowisko 18.00 Transmisja z hotelu Bristol 20.00 Koncert solistów węgierskich 21.30 Feljeton 22.00 Koncert wieczorny 23.05 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 25.V. 1936 r. 12.15 Muzyka 16.30 Recital wiolonczelowy 17.00 Pogadanka 17.20 Muzyka 18.00 Utwory fortepianowe 20.00 Audycja strzelecka 20.30 Franciszek Schubert: Trio 21.00 Muzyka 21,30 Wieczór literacki 22.00 Opera w 3 aktach 23.05 Muzyka z płyt.

Wtorek dn. 26.IV. 1936 r. 12.15 Audycja (dla dzieci młodszych) 12.30 Płyty 15.30 Trio salonowe Polskiego Radja 16.15 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Recital fortepianowy 17.55 Muzyka 18.30 Szkic literacki 19.45 Pogadanka 20.10 Koncert 22.30 Piosenki w wykonaniu Chóru Dana 23.05 Muzyka taneczna.

Środa dn. 27.V. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Koncert 15.30 Muzyka 16.00 Audycja dla dzieci 16.20 Recital skrzypcowy 17.00 „Dyskutujmy„ 17.20 „1000 taktów muzyki" 18.00 Koncert 19.25 Feljeton prawno-społeczny 20.00 Muzyka 21.00 Rumuński koncert europejski 22.25 Muzyka.

Czwartek dn. 28.V. 1936 r. 12.15 Poranek muzyczny 15.30 Koncert orkiestry salonowej 16.15 Płyty 17.15 Orkiestra 18.10 Recital śpiewaczy 20.00 Audycja muzyczna 21.00 Słuchowisko 22.00 Orkiestra 22.25 Koncert rozrywkowy 23.05 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 26.V. 1936 r. 12.15 Budycja 12.40 Muzyka salonowa 15.30 Koncert orkiestry dętej 36 p. p. 16.45 „Łamigłówka" 17.00 Odczyt 17.15 „Minuta poezji" 17.20 Koncert 18.00 Neapol — śpiewajcie miasto 19.45 Odczyt 20.00 Koncert 22.50 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 30.V. 1936 r. 12.15 Koncert 14.30 Zespoły operowe 15.30 Ze pół salonowy Niny Mańskiej 16.15 Słuchowisko dla dzieci 17.00 Koncert 17.40 „Mówimy o prowincji" — „Kartel strzech" 20.00 Muzyka 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą „Zielone Świątki" 23.05 Muzyka taneczna.

Młody człowiek, który odbył służbę wojskową w oddziałach technicznych, z zawodu elektromonter, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Jest zdrów, inteligentny i uczciwy, podejmie się wszelkiego rodzaju pracy i posług, gdyż pracować się nie wstydzi.

Pańska 77 — 25. Artur Miller.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8 90-15.